

Wiesław Pusz

Listy z wierszami Józefa Mieroszewskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 41, 243-274

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

LISTY Z WIERSZAMI JÓZEFA MIEROSZEWSKIEGO

Józef Mieroszewski jest dzisiaj twórcą nieznanym. Z rekonstruowanej jego biografii można wydobyć część przypuszczalnych powodów, które zadecydowały o tym, że poeta pisujący sporo, popularny w swoim otoczeniu oraz w środowisku literackim¹ – został z czasem całkowicie pogrzebany w pamięci potomnych. Poszukiwanie przyczyn tego zjawiska – pomijając hipotetyczny charakter efektów tego rodzaju zabiegów – nie wydaje się celowe, ponieważ problem to peryferyjny dla prowadzonych rozważań.

Istotny jest natomiast fakt, że szybkie zapomnienie pisarza spowodowało zupełny brak w chwili obecnej jakichkolwiek uwag historyczno-literackich o dorobku Mieroszewskiego. Sytuacja to niecodzienna, by ciekawa, nieskapa i rozpowszechniona twórczość nie doczekała się zarówno opracowań, jak i drobnych wzmianek lakonicznie rejestrujących oraz wartościujących popularne utwory. W tym przypadku powód jest oczywisty. Utwory Mieroszewskiego nie zostały skomentowane przez literaturoznawców głównie dlatego, że krążyły wyłącznie w formie

¹ Świadectwem przynależności do kręgu literatów spotykających się w salonie generała Wincentego Krasińskiego jest udział poety w powstaniu zbiorowej satyry pt. *Niesnaski Parnasu*. Wykorzystując wzmianki Kajetana Koźmiana ze wspomnień oraz z korespondencji z Franciszkiem Wężykiem przypomnieli ten fakt Adam Bar (*Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 57) i Jan Bystrzeński (*Literaci i grafomani*, Lwów 1938, s. 239 – 240), nie rozstrzygając jednak, o którego Mieroszewskiego chodzi: Jana czy Józefa; znajomość biografii obu odlegle spowinowaconych pisarzy przesądza, iż uczestnikiem tej imprezy mógł być adiutant Zajączka. Należy przypomnieć, że *Niesnaski Parnasu* godziły przede wszystkim w Kajetana Jakś Marcinkowskiego, płodnego wierszopisa średniej klasy, chorobliwie zabiegającego o aprobatę swej twórczości. Spośród sześciu utworów wchodzących w skład *Niesnasek*, jeden do dzisiaj nie ma ustalonego nawet hipotetycznego autorstwa – niewykluczone, że wyszedł on spod pióra Mieroszewskiego (zob. W. P u s z, *Józef Mieroszewski i jego listy z wierszami*, „Archiwum Literackie”, T. XXV, *Miscellanea z Doby Oświecenia* 6, Wrocław 1982, s. 235; „*Nowy Parnas*” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników, Wrocław 1979, s. 149 – 152).

rękopiśmiennej – publikacja zachowanych tekstów nastąpiła dopiero niedawno².

Ten stan rzeczy, co trzeba sobie uświadomić, zwiększa zarówno odpowiedzialność, jak i obowiązki badacza próbującego określić specyfikę puścizny literackiej nie będącej nigdy do tej pory przedmiotem zainteresowań naukowych. Na paradoks zakrawa fakt, że to, co „wiedziano” o Mieroszewskim, co spowodowało, że trafił on na łamy bibliografii literackiej *Nowy Korbut*³ – okazało się nieścisłe. Jedyнным tytułem do jakiejś takiej sławy poety był obszerny poemat o powstaniu listopadowym pt. *Tulacz*, wydobyty z rękopisu i opublikowany w 1930 r.⁴; jego autorem jest Mieroszewski, ale Ignacy, nie Józef.

Przystępując do rozważań o specyfice listów z wierszami Józefa Mieroszewskiego, uprzytomnić sobie należy, że w chwili obecnej znamy tylko część spośród tych utworów, jakie krążyły według współczesnych wzmianek w żywym obiegu czytelnictwa. Trzeba mieć świadomość, że wszystkie formułowane sądy i stwierdzenia będą się odnosić właśnie do tego drobnego, szczęśliwie zachowanego ułamka epistolografii menipejskiej; wypada założyć, że obszerniejsza reprezentacja dorobku poety mogłaby spowodować konieczność weryfikacji opinii nazbyt szczegółowych. To określa tryb postępowania – trzeba skupić uwagę głównie na tych cechach sztuki pisarskiej Mieroszewskiego, jakie jednoczą znane dziś listy z wierszami, i jakie zapewne decydowały o wspólnocie wszystkich tego rodzaju utworów, także tych, które nie przetrwały do naszych czasów. Zrezygnować natomiast należy ze stwierdzeń określających swoistość epistolografii menipejskiej w sposób zbyt drobiazgowy, rodzący obawę, że dane uogólnienie nie musi dotyczyć innych, ewentualnych listów z wierszami, które przecież mogą się jeszcze – oby – „ujawnić”.

W chwili obecnej znamy siedem utworów, które bez wątpienia wyszły spod pióra Mieroszewskiego. Są to listy: do Ludwika Morstina z

² Zob. W. P u s z, *Józef Mieroszewski i jego listy z wierszami*, s. 223–269. W kolejnym tomie *Miscellaneów z Doby Oświecenia* mają ukazać się w tym samym opracowaniu wiersze Mieroszewskiego.

³ *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*. [T.] 8. *Romantyzm*. Hasła osobowe K-O. Opracował zespół pod kierunkiem I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicza, Warszawa 1969, s. 385.

⁴ J. M i e r o s z e w s k i, *Tulacz. Poema wojskowe w dziesięciu pieśniach*, wydał z rękopisu M. Janik, Kraków 1930.

Podgórze, 10 maja 1813 (I); do tegoż adresata z Wojkowic pod Brnem, 1 czerwca 1813 (II); do Salomei Wielhorskiej z Zittau (Żytawy), 16 lipca 1813 (III); do Jakuba Niewiadomskiego z Bettelsdorf (pod Żytawą), 20 lipca 1813 (IV); do NN z Warszawy (o przyjeździe Aleksandra I), pod koniec 1815 (V); do NN z Warszawy (o wyjeździe Aleksandra), pod koniec 1815 (VI)⁵; do Ludwika Dembińskiego ze swego majątku (?), przed 19 marca 1825 (VII)⁶.

Już to suche zestawienie narzuca pewne wnioski. Biorąc pod uwagę czas i miejsce powstania, siedem zachowanych listów z wierszami dzieli się wyraźnie na trzy grupy: pierwszą stanowią cztery chronologicznie najwcześniejsze utwory napisane w trakcie przemarszu wojsk polskich do Saksonii i pobytu tam do momentu wznowienia walk Napoleona z koalicją; drugą – dwie relacje dotyczące obecności Aleksandra w Warszawie późną jesienią 1815 r., obecności związanej z opracowaniem i ogłoszeniem Konstytucji; trzecią – jeden przyjacielsko-winszujący list, którego nadawcą był już ziemianin. Jak widać, linie podziału wykreślił nie tylko czas powstania poszczególnych powiadomień. Tak się złożyło, że w każdym z trzech przypadków odmienna jest tematyka utworów; co innego musiało stać się przedmiotem epistolarnej relacji w wojskowych listach „saskich”, co innego w pokongresowych warszawskich, co innego wreszcie w życzeniach kierowanych do żeniącego się przyjaciela.

Zależność tematyki od chwili i miejsca powstania poszczególnych wypowiedzi jest oczywista. Całkowicie przypadkowy charakter ma natomiast kolejna, ostatnia już cecha różniąca teksty w zgodzie z zaobserwowanym podziałem. Pierwsze cztery listy przetrwały w postaci autografów, trzy ostatnie (a więc „warszawskie” i „podkrakowski”) znamy z odpisów. To, że w skąpej grupce dochoowanych tekstów autografy stanowią ponad połowę utworów, jest wypadkiem wyjątkowym; ta okoliczność sprzyja wiarygodności czynionych spostrzeżeń, będąc jakby uśmiechem losu dla badacza przygnębionego tak znacznym przepadkiem bogatego bez wątplenia dorobku.

Zwróćmy raz jeszcze uwagę na daty: 1813, 1815, 1825. Czyż można przypuszczać, że Mioszowski ograniczył się w ciągu letnich miesięcy,

⁵ Teksty te opublikowałem w tomie XXV „Archiwum Literackiego” (Wrocław 1982). Przy cytowaniu lub sygnalizowaniu określonych fragmentów będę używał skrótów wskazujących numer listu (cyfry rzymska) i stronicę (cyfra arabska).

⁶ List ten zostanie opublikowany na końcu wierszy Józefa Mioszowskiego: przytoczenia w tym przypadku będę sygnalizował tylko numerem listu.

poprzedzających ostatnią kampanię napoleońską wojsk polskich, do napisania tylko czterech znanych dziś listów? Przecież miał tylu koligatów i przyjaciół, tyle wydarzeń i sytuacji „dopraszało się” o żartobliwo-ironiczny komentarz. Sygnałów, że tekstów było więcej, mamy sporo. Według jednego z pamiętnikarzy istniał interesujący list wysłany z Saksonii do Cecylii Dembińskiej, który „biegał potem po Krakowie”⁷. Sam autor pisząc do S. Wielhorskiej uważał się, że nie otrzymał odpisu na dwa wcześniejsze listy. Tę długą wypowiedź dzieli od jeszcze obszerniejszej, zgola epickiej relacji adresowanej do J. Niewiadomskiego, odstęp tylko trzech dni. Wolno mniemać, że równie intensywnie „pracował” w maju oraz czerwcu, i że w każdym z tych miesięcy nie skończyło się na jednym, znanym dziś utworze. Nie ulega wątpliwości, że o zachowaniu tych a nie innych czterech listów z 1813 r. zadecydował szczęśliwy traf – troskliwość Ludwika Morstina. Przyjaciel Mieroszewskiego uchronił autografy dwóch listów, których był adresatem, ponadto autografy listów do swej krewnej oraz do wspólnego druha.

Wszystkie te fakty przekonują, iż efektem epistolarnej aktywności poety zaledwie w okresie kilku letnich miesięcy 1813 r. był cały ciąg powiadomień – przetrwało zaś jedynie to, co ocalał przypadek. Czy można więc wierzyć, iż nagle w 1814 r. Mieroszewski, korespondent idealny – z racji temperamentu, talentu i biografii – zerwał z epistolografią? Podobnie trudno sądzić, że bujne i dramatyczne wydarzenia roku następnego skwitował tylko w dwóch jesiennych relacjach z Warszawy. A już zupełnie absurdalne byłoby mniemanie, że istniały jakieś powody, dla których twórca zamilkł całkowicie na długie dziesięć lat – od 1815 do 1825. Oczywiście jest, że Mieroszewski pisywał również wówczas, i że jak poprzednio, tylko kaprys losu zdecydował o zachowaniu dla potomnych tych a nie innych tekstów.

To bardzo ważna okoliczność dla prowadzonych tutaj rozważań, zmierzających do określenia specyfiki menipejskich listów Mieroszewskiego wśród innych późnooświeceniowych wypowiedzi literackich tego rodzaju. Narzuca się przekonanie, że utwory pochodzące z różnych okresów aktywności pisarskiej, powstałe w różnych sytuacjach, muszą

⁷ Adresatka była siostrą Ludwika, serdecznego przyjaciela poety; w liście tym, zdaniem pamiętnikarza, autor „przewybornie Herrnhut [głośna gmina wyznaniowa pietystów morawskich] opisał”; F. S. G a w r o ń s k i, *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787 – 1831)*, Kraków 1916, s. 355.

siłą rzeczy prezentować kalejdoskopową różnorodność właściwą wszystkim wygrzebanym okrucinom. Czy wśród tych w tak przypadkowy sposób wyselekcjonowanych przez ślepy traf relacji, poświęconych odmiennym sprawom, przedzielonych w przypadku każdej z grup odstępem kilku lat, znajdują się cechy łączące wszystkie teksty, konstytuujące ponadto swoistość tej właśnie, szczerkowo zachowanej epistolografii? Należy to sprawdzić, przy czym zarówno z powodów przedstawionych przed chwilą, jak i z racji realnej przecież możliwości „ujawniania się” nadal innych listów z wierszami – przedmiotem uwagi wypada uczynić wyłącznie główne wyróżniki każdej wypowiedzi jako takiej.

Zastanowić się trzeba w pierwszej kolejności czy można mówić w przypadku powiadomień literackich Mioszewskego o tożsamości funkcji. Zapoznanie się z biografją twórcy rodzi przypuszczenie, że generalnie powody twórczości epistolarnej i jej zadania są przez bardzo długi czas takie same. Uprzymiśnić sobie należy, że do 1822 r. Mioszewski wykonywał określony zawód, a były to lata jego szczególnej aktywności pisarskiej, czego dowodzi przegląd zachowanego dorobku: zarówno listów z wierszami, jak i samodzielnych wierszy. Pamiętajmy, że niemal od samego początku służby wojskowej poeta był oficerem, i to oficerem sztabowym. Fakt ten zaważył na jego losach, z kolei taki a nie inny kształt biografji odcisnął się w sposób jednoznaczny w utworach, przede wszystkim właśnie w epistolografii.

Dla prowadzonych tutaj rozważań najistotniejsze są według mnie dwa elementy. Mioszewski pełniąc przez cały czas służby obowiązki adiutanta przy różnych, lecz zawsze najwyższych stojących w hierarchii dostojnikach wojskowych, pozostawał niezmiennie doskonale poinformowany. Jednocześnie nie był panem swej woli – podlegał rozkazom. Przez kilka lat wędrował wraz z armią, ale obserwował zachodzące wypadki ze szczególnego miejsca i wiedział więcej niż zwykły oficer liniowy. Niemniej – podkreślimy – musiał w tych wypadkach uczestniczyć, nie mając żadnego wpływu na bieg wydarzeń. Po 1813 r. sytuacja zmieniła się tylko o tyle, że skończyły się wojskowe wędrówki – adiutant namiestnika nadal jednak przebywał w pobliżu ośrodka najistotniejszych decyzji. Nadal też widząc oraz wiedząc tak wiele nie dysponował całkowicie sobą i nie mógł kształtować wypadków, nawet wtedy, gdy bezpośrednio go dotyczyły. Wyjątkowa orientacja i wiedza oraz zupełnie zwyczajna podległość. Te dwa wyeksponowane tutaj

aspekty służby wojskowej Mieroszewskiego określiły w znacznym stopniu, jak sądzę, charakter menipejskich listów z tego okresu. Czy można wyobrazić sobie jeszcze bardziej sprzyjającą epistolografii sytuację biograficzną od tej, jaką dostrzegamy przed 1813 r. w losach Mieroszewskiego? To sytuacja wymarzona dla korespondenta: być ustawicznie w ruchu i jednocześnie tkwić niezmiennie w centrum. Pozostawał twórca w centrum i później – do końca służby wojskowej. Specyficzny tok losów życiowych był tym czynnikiem stymulującym w pewnym okresie twórczość epistolarną, którego kwestionować nie sposób. A gdy przyjmiemy hipotezę, bo jednoznacznych dowodów przy takich stwierdzeniach przedstawić nie można, że pisarz ów wykazywał szczególne predyspozycje do posługiwania się tą formą wypowiedzi: i temperament, i talent – to uświadomimy sobie zaskakujące, niespotykane skupienie właśnie czynników stymulujących.

Efekty swoistej sytuacji biograficznej: znajomość ważnych wiadomości, najistotniejszych decyzji – stanowią jednak nie tylko okoliczność sprzyjającą i obligującą niejako do twórczości epistolarniej. To szczególne „wyposażenie” pisarza określiło również funkcję jego listów. Zrozumiałe i oczywiste jest, że doskonale poinformowany korespondent podstawowym zadaniem swych tekstów uczynił informowanie. Podkreślić należy, że narzucenie utworom tej roli akcentuje naturalny związek literackich listów menipejskich z „potoczną” korespondencją, której bezsporną, uznawaną powszechnie funkcją było powiadomienie⁸.

Przyczyny, jakie „zobowiązywały” Mieroszewskiego do pisywania listów, były generalnie takie same, jak zawsze w przypadku korespondencji – rzecz by można: epistolarne; taka również w konsekwencji była ich funkcja. W tym miejscu trzeba sobie jednak uprzytomnić, że jedynie u Mieroszewskiego udało się do tej pory dostrzec ową naturalną tożsamość funkcji listów literackich, więc szczególnych, oraz listów użytkowych, nie będących dziełem sztuki. Jak pamiętamy, Michał Wyszkowski wędrował, aby obserwować to, co do oglądania sam

⁸ Potwierdzenie tego przekonania znajdujemy we wszystkich współczesnych wypowiedziach dotyczących teorii oraz praktyki „listowania”; ciekawe uwagi o informacyjnym aspekcie listu, o wzajemnych związkach informacji i komunikatu w liście, przynosi praca J. Trzyna d l o w s k i e g o, *Male formy literackie*, „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, Seria A, nr 197, Wrocław 1977, s. 76–78.

wybrał; pragnął przede wszystkim poznać i funkcja poznawcza zdominowała jego najwartościowsze relacje menipejskie. Krasicki, jeżeli podróżował, to z obowiązku, i zawsze, zarówno w „podróżach”, jak w pozostałych listach z wierszami, przedmiot opisu stawał się pretekstem do refleksyjnego komentarza o charakterze dydaktyczno-moralizatorskim. Podobnie, choć za pomocą innych środków, postąpił w jedynej relacji menipejskiej Karpiński – obserwowaną (także z obowiązku) i opisywaną rzeczywistość wykorzystywał konsekwentnie do formułowania patriotycznych i religijnych sądów.

Sytuacja Mioszewskego najbliższa jest bez wątpienia Krasickiemu. Również on pełnił służbę i podlegał, tkwiąc w tradycyjnej hierarchii instytucji rygorystycznie określającej obowiązki. Ale i funkcje, i przedmiot menipejskich listów księcia biskupa były jednak odmienne. Opis oraz opowiadanie nie dotyczyły bezpośrednio sfery zawodowych zatrudnień – jak to ma miejsce w listach sztabowego kapitana. Ponadto Krasicki jeżeli prezentował rzeczywistość, to dlatego, by sformułować ogólne sądy mające przekonać błędzących i mylących się. Epistolografię Mioszewskego zdominowały wydarzenia, w jakich uczestniczył. Im była przede wszystkim poświęcona – jego listy miały powiadamiać, a nie pouczać.

Domysł wysnuty z analizy sytuacji biograficznej znajduje potwierdzenie w trakcie lektury utworów – i to zarówno „saskich”, jak i „warszawskich”. Przebywanie w oddaleniu od rodziny i przyjaciół, uczestnictwo w ważkich wydarzeniach, obserwowanie ich z „centrum”, narzuciły korespondentowi określony tryb postępowania. Mioszewski zawsze i niezmiennie – z wyjątkiem ostatniego chronologicznie, okolicznościowego, winszującego listu (VII) – informował o „wypadkach”. Czynił to, jak ujawniają jego własne zwroty, z pełną świadomością. Spośród czterech listów „saskich” jedynie pierwszy, pisany w chwili wymarszu wojsk z Krakowa, nie zawiera autorskiego określenia „zawartości”. W drugim, wysłanym spod Brna do L. Morstina, nadawca od razu zapowiada, że będzie „mieć przyjemność d o n i e s i e n i a [...] o w y p a d k a c h podróży naszej” (II, 241 – podkr. *W.P.*). W kolejnym, przeznaczonym dla S. Wielhorskiej, także zaraz na wstępie informuje autor, że pragnie „niektóre w y p a d k i z ż y c i a m o j e g o o p i s a ć” (III, 246 – podkr. *W.P.*). Podobnie czyni w ostatnim liście z 1813 r., w którym zwiastuje przyjacielowi „o p i s a n i e w s z y s t k i c h m o i c h awantur, wypadków,

zdarzeń, trafów, sytuacji” (IV, 252 – podkr. *W.P.*). Jedyne w tym przypadku *novum* to użycie obok stałego terminu „wypadki” innych określeń; ich długi ciąg pojawił się zapewne dlatego, by przytłoczyć i pogłębić milczącego adresata.

Zwróćmy uwagę, że w zapowiedziach treści dwóch ostatnich powiadomień powtarza się zaimek „mój”. Rzeczywiście, z wyjątkiem listu pisanego do Morstina w chwili opuszczania Krakowa, listu, jaki w sformułowanej intencji autora miał być i był „przyjaźni pamiątką” (I, 239) – we wszystkich pozostałych również w drugim, w którym autor nie sygnalizuje charakterystycznym zaimkiem rodzaju opisywanych wypadków, przedmiotem relacji są zdarzenia, których nadawca był bohaterem lub przynajmniej uczestnikiem.

Rzecz wielce znamienita, że zwiastuny informują tylko o osobistym charakterze prezentowanych historii – w zakończeniach listów (znowuż III i IV) pojawiają się natomiast określenia dokładniejsze, sugerujące ekspicyjność tekstów-wyznań. Zamykając korespondencję adresowaną do S. Wielhorskiej autor oddaje pod jej sąd „najszczerze wyznanie wszystkich moich zdrożności” (III, 248). Solenizant, Józef Niewiadomski, otrzymał „na więzanie” od przyjaciela, jak twierdzi on sam, „szczerze mych błędów wyznanie” (IV, 259). Sformułowania, jak widać, są niemal identyczne, lecz nie jest to najistotniejsze. Okazuje się oto, że nadawca w trzech spośród czterech dochoowanych listów „saskich” głównym przedmiotem powiadomienia uczynił świadomie „wypadki”, ale wypadki swoiste i konkretne – takie, w których brał osobisty udział i to w „tytułowej” roli; mało tego – takie, które należy uznać za „zdrożności” i „błędy”.

Posługując się tradycyjnym terminem, użytym zresztą przez Mieroszewskiego – owe trzy listy to opis *a w a n t u r* autora; można więc mówić o sięgnięciu po cieszący się od wieków znaczną popularnością schemat fabularny, powielany w rozmaitych gatunkach i formach wypowiedzi, choćby w romansie, powiastce, epistolografii. Uprzytomnić sobie w tym miejscu należy, że taka konkretyzacja przedmiotu przedstawienia nie burzy jedności „saskich” i „warszawskich” listów prozą i wierszem Mieroszewskiego. Generalnie rzecz traktując, wszystkie te utwory powiadają o historycznie ważnych, brzemiennych w konsekwencje wydarzeniach: o okolicznościach wymarszu polskiego korpusu na beznadziejną, ostatnią kampanię po stronie Napoleona, o samej wędrówce przez ziemie austrackie i pobycie w Saksonii w oczekiwaniu

na nieuniknione wznowienie walk, wreszcie o okolicznościach towarzyszących pierwszej po kongresie wiedeńskim wizycie w Warszawie „Jaskawcy” – Aleksandra.

To, że Mieroszewski we wskazanych powyżej listach (II, III, IV) prezentował wyjątkowe wydarzenia poprzez przygody zwykłego ich uczestnika; człowieka dalekiego od wielkości i doskonałości, doświadczającego na swych plecach ciężaru historii – poważnej lecz i zabawnej – uznać należy za wybór określonej konwencji. Sięganie po konkretne konwencje w celu przedstawienia „wypadków” jest widoczne również w pozostałych utworach: w jednym przypadku skorzystał autor z popularnego wzorca listu-pamiętki, pisanego w chwili rozstania (I); w drugim (chodzi o relacje „warszawskie”) – wypowiedzi przypominają swą organizacją schemat typowy dla paraepistolarniej przecież z istoty gazetki pisanej, formy, jak poprzednie, tradycyjnej i powszechnej.

Podkreślić należy raz jeszcze: korespondencje menipejskie Mieroszewskiego, z wyjątkiem powstałej po okresie służby wojskowej, winszującej ślubu przyjacielowi (VII) – powiadamiają o wydarzeniach, w jakich autor brał udział. Funkcja oraz główny przedmiot przedstawienia są stale takie same. Zaobserwowane i wskazane wyżej różnice dotyczą szczegółów, konkretnie selekcji wydarzeń oraz wyboru konwencji dla poszczególnych relacji.

Skoro wiemy już p o c o pisywał Mieroszewski listy z wierszami oraz c o stanowiło w nich główny przedmiot przedstawienia, wypada teraz zastanowić się j a k kształtowane były wypowiedzi poety. Czy i w tym przypadku obok niewątpliwych różnic dostrzeżemy elementy wspólne?

„Podejrzenie” dotyczy przede wszystkim kompozycji; gdy śledzi się w trakcie lektury dobór „wypadków”, jakie podlegały mniej lub bardziej dokładnej prezentacji, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z ujednoczeniem konstrukcji. Żeby sprawdzić to odczucie, niezbędna jest analiza układu treści w konkretnej relacji – w zgodzie z logiką należy poddać temu zabiegowi najwcześniejszy chronologicznie utwór. Jeżeli okaże się, że zastosowany tam schemat konstrukcji powtarza się w kolejnych tekstach – choćby częściowo, z pewnymi modyfikacjami – zyskamy przekonanie, iż o wspólnocie epistolografii menipejskiej Mieroszewskiego decyduje również kompozycja utworów, a ponadto – co ważne – że jedność ta zaczyna się od pierwszej znanej dziś korespondencji.

Jak podkreślałem wcześniej, list do L. Morstina sformułowany został w konwencji czulego pożegnania. Początek stanowi rymowany fragment – w trzech czterowersowych strofach poeta zgromadził cały zgoła podstawowy zasób leksyki stosowanej w utworach pisanych przy rozstaniu, mających być „przyjaźni pamiątką” (I, 239). Zwróćmy uwagę, że większość rzeczowników akcentuje specyfikę sytuacji: „pożegnanie”, „pamiątka”, „rozstanie”, „stałość”, „łzy”; większość orzeczeń występuje w postaci rozkazników, apelujących o zachowanie znamienne dla rozdzielonych przyjaciół: „przyjmij”, „niech ci osładza”, „uzbrój się”, „wspominaj” (I, 239).

Konwencjonalizacja leksyki aż w takim stopniu skłania do zastanowienia – czy aby przesylenie owych czterech zwrotek tradycyjnym słownictwem nie jest zabiegiem o intencji parodystycznej? Pozostawmy tę kwestię na razie na boku – ważniejsze, i co nie ulega wątpliwości, że utwór rozpoczyna mocno nacechowane emocjonalnie wynurzenie liryczne nadawcy, skierowane bezpośrednio do adresata.

Po tej partii – wierszowanej – następuje fragment prozą o zaskakująco odmiennej stylistyce. W krótkich, rzeczowych zdaniach autor informuje najogólniej przyjaciela o najświeższych wydarzeniach, jakie następują w efekcie decyzji księcia J. Poniatowskiego o opuszczeniu przez korpus wojsk polskich ostatniego skrawka wolnej ojczyzny. Zwróćmy uwagę, przy okazji, na pewien szczegół. Mieroszewski mówiąc o losach konfederacji dokonuje uosobienia pojęć⁹. Dzięki zastosowaniu tego tradycyjnego chwytu literackiego wypowiedź zyskuje dodatkowe walory: kondensację informacji, obrazowość oraz ironiczne nacechowanie – kulminujące w dwuwersowym komentarzu odautorskim¹⁰.

Po tym fragmencie, przekazującym wiadomości w sposób zwarty, lakonicznie, następuje partia wierszowana o szczególnym, specyficznym

⁹ Chodziło o konfederację, jaką przedrozbiorowym zwyczajem ogłosił sejm ekstraordynaryjny otwarty 26 VI 1812 r., cztery dni po rozpoczęciu przez Napoleona „drugiej wojny polskiej”. 20-osobowa Rada Generalna konfederacji, z prezesem Adamem Kazimierzem Czartoryskim i zastępcą Stanisławem Zamojskim, rozwiązana została na sesji w Krakowie 30 IV 1813 r.

¹⁰ Oto ten fragment (I, 239): „Brzemienna konfederacja nasza najszcześliwiej rozwiązana została – powiła nadzieję, której pielęgnowanie oddała Losowi. Przymuszona oddalić się, napisała bilety z pożegnaniem, które na rogach ulic przylepiano. Czytając pożegnanie najczulej napisane, jako też wieść o rozwiązaniu, pomyśliłem sobie

Czyż warto brzemienną chodzić,
Żeby nadzieję urodzić?”

charakterze. W opisowy sposób, bez cienia uprzedniej kondensacji, prezentuje poeta jeden wybrany aspekt obserwowanych wydarzeń: chodzi o zachowanie się Niemców, zredukowane zresztą do kompromitujących ich możliwości popisów degustacyjnych. I ponownie owe ironiczne powiadomienie kończy ironicznie pochwalny komentarz odautorski.

Podkreślić należy, że ta jedna wyeksponowana sytuacja to najobszerniejsza część listu. Potem, w zakończeniu następuje oszczędne, „męskie” pożegnanie adresata.

Porównanie schematu konstrukcji w pierwszym liście do L. Morstina z układem treści w pozostałych utworach prowadzi do wniosku, że o całkowitej tożsamości można mówić w przypadku relacji „saskich”. Zawsze w owych czterech tekstach początek stanowi „rozmowa” z przyjacielem-adresatem. Warto zauważyć, że gdy w trzech listach (I, II, III) mamy do czynienia z lirycznym monologiem nadawcy, co wynika z natury i istoty epistolografii – to w „wiązaniu” przeznaczonym dla J. Niewiadomskiego poeta sięgnął po fikcję zabawnie eksplikującą ograniczenia tkwiące w ówczesnym traktowaniu listu jako rozmowy: wprowadził do tekstu adresata, każąc mu polemizować z sobą w sporze o brak odpisów.

Warto zapamiętać ten przypadek – wyciąganie ostatecznych wniosków z faktu posługiwania się określonymi konwencjami to właściwość i przywilej mistrzów wypowiedzi literackiej, prowadzących stałą grę z tradycyjnymi, utartymi rozwiązaniami i technikami. Wystarczy przypomnieć, że w epistolografii menipejskiej przemawianie „za kogoś” z upodobaniem i znakomitymi efektami stosowali Wolter oraz Krasicki – ale nawet oni nie „wyręczali” adresata z odpowiedzi¹¹.

Wracając do porównywania konstrukcji „saskich” listów Mieroszewskiego wypada zauważyć, że zawsze po lirycznym wstępie – wynurzeniu skierowanym wprost do odbiorcy – następuje ciąg zwartych, lakonicznych wiadomości o sytuacji ogólnej¹². Zaskakująca

¹¹ Zob. P. Matuszewska, *Wolter w twórczości Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 62.

¹² W liście do J. Niewiadomskiego uwagi określające aktualną sytuację historyczną z punktu widzenia całych zbiorowości ludzkich są już nie tyle lakoniczne, co szczątkowe; zawarte zostały w jednym zdaniu, zapewne mającym w intencji autora parodiować obyczaj serwowania w epistolarnych powiadomieniach tego typu informacji: „Najprzód nam obiecują płacić, a nie płacić” (IV, 252).

zmiana tonu i tematu nie stanowi – co trzeba sobie uprzytomnić – wykroczenia epistografa; konstruowanie toku wywodu na zasadzie swobodnych skojarzeń było akcentowaną powszechnie przez ówczesnych teoretyków cechą korespondencji poufalej i przyjacielskiej. Z tym jednak, że przejście od wynurzenia do informowania bywa tutaj wyjątkowo raptowne i drastyczne – jak w pierwszym liście do L. Morstina. Jedyne element łączący obie części stanowi niekiedy ironiczny komentarz odautorski; w nim powraca do tekstu „osobistość” – prymarna w lirycznych sformułowaniach otwierających wszystkie powiadomienia.

Kolejnym stałym członem listów „saskich” – członem przy tym, jaki uznać należy za najważniejszy – jest przedstawienie w obszerny, epicki sposób jednego wybranego aspektu zachodzących wydarzeń. Ekspozycja wyłącznie określonych „wypadków” i prezentacja ich opisowo oraz dokładnie – stanowi cechę całej epistolografii menipejskiej poety, co należy mocno zaakcentować.

Natomiast jedynie w korespondencji „saskiej” występuje człon poprzedzający końcowe zwroty pożegnalne, zawsze obecne w listach, także w tekstach Mieroszewskiego (ich brak w dochowanych odpisach relacji „warszawskich” wynikał zapewne, jak w wielu innych wypadkach, z przystosowania utworów do szerszego, rękopiśmiennego obiegu). W tym konkretnym miejscu: po prezentacji wybranych wydarzeń, a przed formułami pożegnalnymi – napotykamy w listach „saskich” (z wyjątkiem I) albo ponownie zwarte, lakoniczne informacje (II, III), albo uogólnienie moralne w postaci komentarza do przedstawionych zdarzeń (IV). A więc jedynie w tym fragmencie powiadomień obserwujemy różnice; generalnie schemat konstrukcji pozostaje podobny.

Z czego wynika owo podobieństwo kompozycyjne? Odpowiedź może być jedynie hipotetyczna – jak się wydaje, przyczyną jest charakterystyczny, właściwy dla Mieroszewskiego sposób postępowania: centrum wszystkich relacji, zarówno „saskich”, jak i „warszawskich”, stanowi obszerne przedstawienie wybranych wydarzeń układających się w monotematyczny ciąg. Ta zasada określiła kompozycję czterech chronologicznie pierwszych listów i trudno przesądzić, że nie stało się tak również w przypadku dwóch późniejszych – „warszawskich”; w odpisach być może celowo zachowano tylko owo „centrum”, eliminując osobiste przydatki zawężające zakres odbioru do adresata i kręgu koligatów oraz przyjaciół.

Podkreślić należy wyjątkowy rygoryzm kompozycyjny obserwowany w epistolografii menipejskiej Mieroszewskiego. Jak się okazało, różnice dotyczą tylko szczegółów i wynikają z sygnalizowanej już odmienności tematyki oraz konwencji; pamiętamy, że podobnie było z przedmiotem przedstawienia. List-pożegnanie skierowany do L. Morstina najdokładniej powiadamia o zdarzeniach, w których nadawca nie brał udziału. To zrozumiałe – prezentacja historii, jakich bohaterem lub choćby uczestnikiem był autor, zburzyłaby konstytutywną dla tego typu wypowiedzi (oprócz listów-pamiętek zaliczyć do nich można przede wszystkim wiersze sztambuchowe) równowagę między nadawcą i odbiorcą – sytuacja rozstania jest sytuacją partnerską. Właśnie dlatego w tym określonym, specyficznie konwencjonalnym powiadomieniu wyekspozowaniu uległy wydarzenia, w których autor nie uczestniczył; ze względu na koncepcję utworu musiały to być wypadki swoiście neutralne. Odmiennie rzecz wygląda w listach przedstawiających awantury poety – tam z powodu tematyki ekspozowane mogły być wyłącznie wypadki z autorem w głównej roli. W relacjach „warszawskich” mamy do czynienia z kolejną zmianą charakteru wypowiedzi dyktowaną wyborem tematyki oraz sposobu jej prezentacji – uwypuklone zostały wydarzenia dziejące się poza obserwatorem i świadkiem.

Odnotujemy – wszystkie zauważone do tej pory różnice wyznaczają stałe linie podziału. Dostrzegamy ścisłą zależność między czasem i okolicznościami powstania poszczególnych listów a tematyką i zastosowaniem określonej konwencji dla jej przedstawienia. Stanowi to dowód wyjątkowej świadomości i dyscypliny twórczej Mieroszewskiego; za manifestację tych cech należy też uznać nieczęsty rygoryzm kompozycyjny. Linie podziału – ogólnie rzecz traktując – biegną z pełną konsekwencją tam, gdzie biec powinny zarówno z uwagi na uwarunkowania zewnętrzne, jak i z powodu decyzji autora. Zarazem cała zachowana epistolografia menipejska poety stanowi z pewnych względów wspólnotę; funduje ją tożsamość funkcji – informującej, przedmiotu przedstawienia – „wypadki” oraz, czego dowiodła analiza kompozycji, określony, stały sposób konstruowania wypowiedzi, polegający na umieszczeniu w centrum wybranych, pokrewnych wydarzeń.

Podstawowa funkcja i główny przedmiot przedstawienia w utworach tego samego rodzaju często bywają jednakie, rzadziej spotykamy ujednoczenie sposobu prezentacji przedmiotu. Wypada sobie odpowiedzieć na pytanie – czy poza podobną budową oraz każdorazowo

obszernym, opisowym potraktowaniem eksponowanych wydarzeń występują inne elementy łączące listy z wierszami Mieroszewskiego? By to uczynić, należy przyrzeć się dokładniej, jak wyglądają zachowane utwory. Oczywiście nie ma potrzeby, ponadto i warunków do dokonania bardzo szczegółowego, drobiazgowego przeglądu środków, jakimi posługiwał się poeta swoiście formułując wypowiedzi literackie. Dla pożytku prowadzonych tutaj rozważań wystarczy wskazać najistotniejsze właściwości sztuki pisarskiej, określające charakter jak najobszerniejszych partii tekstów lub wręcz całej twórczości menipejskiej.

Już wcześniej, przyglądając się konstrukcji pierwszego listu do L. Morstina, akcentowałem ironiczne nacechowanie pewnych fragmentów opisowych oraz ironiczną postać odautorskich komentarzy. Nie jest to w korespondencji Mieroszewskiego sytuacja wyjątkowa – jego epistolografię zdominował wręcz żywioł ironii¹³. Perypetie bohatera stanowiące główny człon listów „saskich” (II, III, IV) przedstawione zostały w sposób ironiczny – i to nie tylko w poszczególnych epizodach, ale także, co bardzo ważne – ogólnie. Narrator-bohater sugeruje, iż ciąg gnębiących go nieszczęśliwych wypadków ma swoje przyczyny poza nim. Toteż wszystkie wysiłki zmierzające do tego, by zrobić dobrze i w konsekwencji nie doznawać przykrości oraz porażek, są z góry skazane

¹³ Znamienną cechą licznych rozważań poświęconych ironii stanowią znaczne różnice poglądów w określeniu jej istoty, granic i funkcjonowania. Roman Doktór, który dokonał krótkiego przeglądu stanowisk, sygnalizuje kilkakrotnie występowanie ogólnej tendencji „nadużywania terminu ironia” (t e n ż e, *Kilka uwag o ironii w literaturze*, „Ruch Literacki” 1980, z. 4, s. 274). Formułując jednak własne „uwagi teoretyczne i hipotetyczne” (s. 274), pozostał przy tradycyjnym, szerokim rozumieniu terminu i zaliczył do ironii literackiej również szyderstwo, cynizm, drwinę, kpinę (s. 281). Decyzja ta stanowi efekt traktowania ironii jako zjawiska semantycznego, którego istota polega na przesunięciu w polu znaczeniowym dzieła: ironia „wynika z różnicy pomiędzy znaczeniem założonym a faktycznym” (s. 277). Doskonałym przykładem praktycznego wykorzystania zjawiska ironii w procesie analizy konkretnego języka poetyckiego, przykładem ponadto o dużym znaczeniu dla prowadzonych rozważań, analiza bowiem dotyczy dorobku promotora i mistrza epistolografii menipejskiej – jest praca T. K o s t k i e w i c z o w e j, *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 123–163. W tym przypadku ironię traktuje się jako jeden z zabiegów stylowych, co odpowiada coraz powszechniejszemu uznawaniu ironii za „sposób mówienia” (s. 160). Na potrzeby prowadzonych rozważań najkorzystniejsza wydaje się obserwacja przekształceń dokonujących się w sytuacji komunikacyjnej (tekst jako wypowiedź, a nie dzieło sztuki – jak w pracy Doktora). Ironia będzie więc terminem określającym dwuznaczność postawy lub wyrazu językowego.

na niepowodzenie. Przemozny wpływ jakiejś siły zewnętrznej – w jednym z powiadomień jest nią „gwiazda moja nieszczęśliwa” (III, 246) – powoduje, że nie można zdaniem narratora twierdzić, że istnieje wolna wola; problem ten stanowi główny motyw wyeksponowanego ciągu zdarzeń w liście do J. Niewiadomskiego. Ale są to opinie oczywiście ironiczne. Absurdalność lansowanej w relacjach „saskich” koncepcji, że postępowanie człowieka w najmniejszym stopniu nie zależy od jego intencji, stanowi ów nieodzowny w ironii sygnał dwuznaczności wypowiedzi – zawierającej sens jawny, „powierzchniowy”, wynikający z użycia określonych słów, oraz ten drugi, ukryty, przeciwstawny, do jakiego podmiot czynności twórczych – zawsze w przypadku ironii odmienny od narratora, wyraźnie nadrzędny – usiłuje skłonić: w tekście – wpisanego weń zakładanego odbiorcę idealnego, poza tekstem – czytelnika realnego. Podkreślanie bezwolności bohatera awantur z listów „saskich” ma charakter ironiczny – faktycznie nadawca mruga znacząco do adresata: patrz jak ten oto tam „ja” usiłuje usprawiedliwić swe błędy i słabości.

Ale również w wypowiedziach nie informujących o osobistych perypetiach autora, a więc w relacjach „warszawskich”, powiadomienia – znowuż nie tylko w konkretnych sformułowaniach, lecz i generalnie – są skonstruowane ironicznie. Wielokrotnie wyrażane uznanie oraz podziw dla „patriotycznych” zachowań urzędników, dla „łaskawcy” Aleksandra I, dla „korzyści” płynących z ustanawianych praw są w rzeczywistości aktem dezaprobaty¹⁴. Relacje z pokongresowej Warszawy tylko z pozoru stanowią wyraz sugerowanej przez rządową propagandę powszechnej wiary w szczerłość i pożytek działań elity przejmującej władzę dzięki podporządkowaniu się woli oraz decyzjom cara Aleksandra. Dzięki ironii rzekoma, wymagana akceptacja jest faktycznie demaskacją. Oczywiście niejawnie, prawdziwy sens pozostaje niezwerbalizowany, co zawsze słuszniejsze ze względów taktycznych i psychologicznych. Wciągnięcie realnych odbiorców do gry polegającej na odczytaniu rzeczywistych intencji autora stwarza większą szansę na przekonanie; wiedział o tym mistrz oświeceniowej ironii, Krasicki, unikający perswazji bezpośredniej.

¹⁴ Sięgnięcie w tym zdaniu po cudzysłów uzmysławia podkreślaną przez badaczy obecność w ironii szeroko rozumianego cudzysłowu, sygnału, iż mamy do czynienia z innym sensem niż dosłowny.

Jeżeli Mieroszewski, podobnie jak Krasicki, sięgał po ironię formułując podstawowy sens utworów literackich, to wypada sprawdzić, czy nie czynił tego w sposób zbliżony do praktyki „księcia poetów” w przypadku fragmentów wypowiedzi¹⁵. Dyskusje wśród badaczy dotyczą nie tylko istoty, granic i funkcjonowania ironii, lecz wywołują je również próby systematyzacji¹⁶. Na użytek prowadzonych rozważań w zupełności wystarczy podział odnoszący się do sytuacji komunikacyjnej. Ironia może dotyczyć ogólnego sensu utworu (lub najistotniejszej jego partii); sensu poszczególnych opisów lub opowiadań w obrębie utworu; wreszcie sensu wypowiedzeń odautorskich.

Pamiętamy ironiczne opisy Krasickiego, zwłaszcza te najświetniejsze – z poematów heroikomicznych. Nie ma tu potrzeby zastanawiać się, w jakim stopniu znajomość utworów mistrza wpłynęła na ironiczne konstrukcje Mieroszewskiego. Faktem jest, że w pewnych wypadkach współbrzmienia narzucają się wyraźnie, jak choćby w opisie otwierającym pierwszą relację z Warszawy.

Jak wiosna obumarłej ziemi wraca życie,
Z równym skutkiem działało cesarza przybycie.
Nieczynnością uśpione zaszumiały głowy,
Ten Pegaza kulbaczy, ten układa mowy.
Ktoś przed chwilą kładł szczęście w domowej ustroni,
Na odgłos, że król jedzie, przestał wzdychać do niej.
Duma zamiarom swoim rozpostarłszy żagle,
Skrzępłą miłość ojczyzny roztaila nagle.

(V, 261 – 262)

Bardziej bezsporne podobieństwa zauważamy wśród ironicznych wypowiedzeń odautorskich. Nie rozstrzygając kwestii używania tych samych środków skupmy uwagę na repertuarze stwierdzeń. Jak się okazuje, Mieroszewski również formułował ironiczne maksymy. Doskonałym przykładem jest uniwersalna prawda kwitująca wypadek pęknięcia na autorze pożyczonych spodni: „Polakowi wszystko obce ciąży” (IV, 254). Spotykamy ironiczne pytania retoryczne, tak częste w tekstach

¹⁵ Przegląd zastosowań i sposobów konstruowania ironii przez Krasickiego zawiera wspomniana praca T. Kostkiewiczowej (*op. cit.*, s. 157–161). Warto przypomnieć, iż autorka podkreśla obecność ironii w cyklu Wierszy z prozą. Po zredagowaniu prezentowanych rozważań ukazała się praca R. D o k t o r a, *Ironia w liryce Ignacego Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 3, s. 31–63.

¹⁶ Zob. R. D o k t ó r, *Kilka uwag o ironii...*, s. 279–280.

„księcia poetów”: „Jakże nie brać, gdy dają, nie służyć, gdy płacą” (V, 262). Jednak najczęściej występującą formą ironicznym stwierdzeń są, wspomniane już, komentarze narratora, żartobliwie pointujące przedstawione zdarzenia lub sytuacje; przykładem może być „pochwała” umiarkowania Niemców widocznego nawet wtedy, gdy folgują apetytom: „Bo Niemiec, choć rozrzutny, lecz rozrzutny z głową, / Za rok ledwo przesumi gażę tygodniową” (I, 240)¹⁷.

Korespondencja menipejska Mieroszewskiego przeniknięta jest ironią – to spostrzeżenie bezsporne oraz najważniejsze. Częstotliwość tego zabiegu, fakt, że dotyczył znaczeń nie tylko poszczególnych opisów i różnorakich komentarzy narratora, lecz również całych utworów lub ich samodzielnych części – upodobnia wypowiedzi Mieroszewskiego do utworów księcia biskupa. Obserwacja ta – uboczna niejako – przyda się, kiedy przyjdzie czas zająć się określeniem miejsca Mieroszewskiego pośród innych autorów uprawiających epistolografię menipejską.

Ironia może, choć nie musi, wywoływać uśmiech (za rodzaj ironii uważa się także sarkazm). Funkcją ironii, jak i humoru, jest perswazja. W obu przypadkach mamy do czynienia z łagodną, pośrednią formą przekonywania. Jeżeli twórca z upodobaniem i kunsztem posługuje się ironią, to wolno się spodziewać, że równie chętnie wprowadza w obręb swych utworów komizm¹⁸.

¹⁷ Odległą dyskusję z ową wstrzemięźliwością stanowi opis „posiłku” spożytego przez Mieroszewskiego w cukierni, gdzie sycił głód po rozczarowaniach miłości – kosztem „ostatniego dukata” (IV, 257–258).

¹⁸ Podobnie jak ironia, komizm nie jest zjawiskiem jednoznacznym. W tym przypadku ilość teorii jest szczególnie duża. Przy czym, co podkreślał Jerzy Ziomek (*Komizm – spójność teorii i teoria spójności*, [w:] *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1980, s. 319): „Wśród bogactwa teorii komizmu nie ma takiej, która by całkowicie zadowalała, ale nie ma i takiej, która by była całkowicie niesłuszna”. Spomiędzy prac polskich nie zastąpioną przez wiele lat prezentacją stanu badań była rozprawa Bohdana Zawałdzkiego, *Przegląd krytyczny ważniejszych teorii komizmu*, „Przegląd Filozoficzny” 1929. W sposób szczegółowy problematyką komizmu zajęli się Bohdan Dziedzicki (*O komizmie*, Warszawa 1967) i Danuta Butler (*Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968). Z prac powstałych w ostatnim czasie najwartościowsze bez wątpienia jest wskazane już studium J. Ziomek; autor porządkuje opinie, przedstawiając jednocześnie własną teorię, która stanowi rozwinięcie tezy, iż komizm funduje sprzeczność „między przekonaniem o tym, jak powinno być (norma) a tym, jak bywa (konstatacja)” (s. 325); znamienne, że zarówno degradację, jak i kontrast uznaje badacz za jedne z wielu środków służących powstawaniu inkongruencji – z czym wypada się w pełni zgodzić.

Menipejskie listy Mieroszewskiego przepelnione są humorem¹⁹. Podobnie jak w przypadku ironii niemożliwe, a przy tym niepotrzebne jest prezentowanie tutaj w miarę pełnego zestawu określonych zabiegów językowych. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że całkowicie komiczny charakter mają relacje „warszawskie” – przedstawione tam wydarzenia bez wyjątku wywołują uśmiech u czytelnika. Dzieje się tak, ponieważ z jednej strony mamy do czynienia z wielkimi w intencjach, celebrowanymi wypadkami: przygotowanie stolicy do pobytu Aleksandra, pompa jego wjazdu, opracowanie konstytucji, ceremonia jej ogłoszenia – opisywanymi przy tym w stylu wysokim, odpowiadającym rangą owym wypadkom; z drugiej zaś strony towarzyszy nam świadomość kreowana przez ironię – zresztą była to świadomość wówczas powszechna – pozoru nie tylko wagi i skutków wydarzeń, ale nawet przepychu ich oprawy²⁰. Sprzeczność ta w sposób nieunikniony i skuteczny tworzy efekt komizmu.

W listach „saskich” przedmiot przedstawienia nie ulega ośmieszeniu w całości. Elementów humoru nie dostrzeżemy w początkujących wypowiedzi wynurzeniach lirycznych, brak ich również w kolejnym członie: lakonicznych, ogólnych informacjach – oraz w końcowych formułach pożegnalnych²¹. Ale przypomnijmy postawioną wcześniej

¹⁹ Od dawna funkcjonuje, ze względu na cel, rozróżnienie komizmu satyrycznego i humorystycznego (zob. J. Ziomek. *op. cit.*, s. 331, 338–339). Mieroszewski nie ośmiesza by zganić, poprawić lub skompromitować. Jego komizm jest w gruncie rzeczy pobłażliwy i życzliwy. Trafnie zwraca uwagę J. Ziomek, iż komizm humorystyczny „wprawdzie [...] odkrywa niedostatki rzeczy, ale ze stwierdzenia ułomności świata czerpie niejako zadowolenie: niedoskonałość jest wartością o tyle, o ile jest atrybutem człowieka i kształtem życia. Dlatego o humorze mawia się, że jest komizmem filozoficznym” (*op. cit.*, s. 331).

²⁰ Najznakomitsze literacko fragmenty obu relacji „warszawskich” zawierają właśnie kpinę z nakazanej zarządzeniami pompy. Wystarczy przypomnieć opisy okien:

„Okna strojne w makaty, w tyftyki, kobierce,

Zabytki dobrych czasów lub śmiałej wyprawy;

Kto nie miał, ubrał w szlafrok schowawszy rękawy” (V, 263);

lub przezroczy podczas iluminacji: „Na jednym transparencie było miasto Warszawa, a nad nią popiersie Aleksandra, z którego ust ulatują słowa: »Potwierdź wasze przywileje«. Miało to minę skutku emetyku” (V, 264).

²¹ Zarówno komizm, jak i ironia pojawiają się w tych miejscach incydentalnie. Wystarczy sobie przypomnieć ironiczną prezentację losów konfederacji w liście do L. Morstina (I, 239) oraz żartobliwą polemikę nadawcy z wprowadzonym do tekstu adresatem (IV, 251–252); komizm powstaje tutaj ze sprzeczności pomiędzy realizmem dialogu a jego oczywistą kreacyjnością.

hipotezę — te partie być może występowały także w relacjach „warszawskich”, mógł je usunąć kopista przygotowując teksty do rękopiśmiennej rozpowszechnienia.

Wydaje się to coraz bardziej prawdopodobne, ponieważ układ akcentów komicznych stanowi kolejne potwierdzenie jednolitego generalnie ukształtowania listów menipejskich Mieroszewskiego. Główny przedmiot przedstawienia w utworach „saskich”, ów ciąg eksponowanych wydarzeń, jest nacechowany komizmem, podobnie jak wypadki w relacjach „warszawskich”. Komiczne są opisy Niemców w krakowskich cukierniach — decyduje o tym sprzeczność między przekonaniem o rozrzutności a rozmiarami degustacji; komiczne są perypetie narratora, bohatera trzech następnych listów — dzięki niezgodności zamiarów oraz skutków ich realizacji.

Oprócz komizmu ogarniającego cały utwór lub jego główne fragmenty, spotykamy w epistolografii menipejskiej Mieroszewskiego konkretne sformułowania, opisy i sytuacje przeniknięte humorem. Nie ma potrzeby szczegółowej ich prezentacji — wystarczy ograniczyć się do charakterystycznych przykładów. Oto typowy dla pisarza komiczny opis, którego efekt wynika z degradującego porównania: gospodyni domu „była to figura podobna do słupa, który drogę ukazuje: bardzo długa, bardzo cienka, bardzo malowana — napisu tylko na czole brakowało: droga do czyśca” (II, 247). Nieobcy był pisarzowi komizm sytuacyjny, fundowany za pomocą kontrastów. Opowiada autor przyjacielowi w jednym z listów, jak w poszukiwaniu pociechy po zawodzie miłosnym spustoszył zapasy saksońskiej cukierni, popijając ciasta „złotą wódką”. „Z obrachunku należało mu [właścicielowi] zł. 18, oddałem ostatniego dukata, wydał złotówkę i powiadam mu: >> Prawdziwa goldwasser, bo za wodę musiałem dać złoto<<. Niemiec gębę otworzył, ja moje zamknąłem i poszedłem do siebie” (IV, 258).

Zacytowany powyżej fragment stanowi przykład jeszcze jednej specyficznej właściwości pisarstwa Mieroszewskiego. Stanowi ją stale obecna w utworach dążność do zaskoczenia i zadziwienia, zabiegał o to — jak świadczą epistolarne opisy — również poza literaturą²². Środkiem, jaki najczęściej służył do tego celu, był koncept.

²² Zaskoczenie często bywa wykorzystywane przy wywoływaniu efektu komizmu. O niespodziance jako taktyce prowadzącej do stwierdzenia niezgodności pisze J. Ziomek (*op. cit.*, s. 333–335).

Rzecz charakterystyczna, ironia oraz komizm, jak pamiętamy, określały specyfikę centralnej części listów poety, w innych partiach tekstu występując przypadkowo, jako efekt doraźnych zabiegów językowych. Konceptualizm natomiast zdominował te stałe człony wypowiedzi epistolarnych, w jakich ironia i komizm pojawiają się incydentalnie. Przyczynę tego stanu rzeczy, jak się wydaje, można wskazać z dużym prawdopodobieństwem. Mieroszewski w inicjalnym wynurzeniu lirycznym, lakonicznych informacjach, pożegnalnych zwrotach końcowych sięgał po pomysł, by zburzyć monotonię tradycyjnych, skonwencjonalizowanych sformułowań. Koncept idealnie nadawał się do ożywienia wypowiedzi zastygłej w sztywnych, utartych konstrukcjach. Ponadto wprowadzenie go w te właśnie miejsca dawało pełną gwarancję osiągnięcia celu wskazanego wcześniej, prymarnego – gdzież można było łatwiej oraz efektywniej zaskoczyć czytelnika, zadziwić lub wręcz zaszokować, niż tu, gdzie absolutnie nie spodziewał się niczego prócz powtórzenia schematu.

Skala pomysłów Mieroszewskiego budzi podziw. Parodystyczne przesycenie czułością wierszowanego początku listu do Morstina musiało bodaj nielicho zaskoczyć przyjaciela przywykłego do odmiennego demonstrowania sympatii; jakże kontrastowo wygląda w zestawieniu z owym wynurzeniem krótkie, męskie – najpewniej „normalne” – pożegnanie: „Bywaj zdrow, etc. Vale et amo” (I, 240). O zadziwienie Morstina zadbał autor również w następnym powiadomieniu. Ni stąd, ni zowąd list ów rozpoczyna apel o długie życie – ale nie adresata! „Niech żyje ten, który mnie pisać nauczył!” Dlaczego? „Inaczej kochany Ludwiku, ani słowa dotrzymać, ani bym mógł mieć przyjemności doniesienia ci...” (II, 241). Bezsprzecznie trzeba było dużej pomysłowości, by respektując zasadę rozpoczynania listu komplementami, tak odległego zhaleźć ich adresata – na oczach zaskoczonego adresata całej relacji.

Z gruntu odmienny charakter ma pomysł, którego użył Mieroszewski pisząc do S. Wielhorskiej. Formuła początkowa jest ostentacyjnie tradycyjna, ale z jakim kunsztem, dzięki zastosowaniu konceptu, przyganił autor adresatce za nieotrzymywanie odpowiedzi – nie zaprzestając przy tym pochwał.

A najprzód Wżna Mcia Dobrodz., list ten jest z porządku trzeci, który do WC Pani Dobr. adresować mam honor, pomimo że dwa poprzednie są bez odpisu; wiem, jak regularność w korespondencji Pani na tym cierpieć musi, i to mi wnosić każe, że ten bez odpowiedzi nie zostanie (III, 245).

Za arcypomysł zgoła uznać należy, co uczynił Mieroszewski rozpoczynając list do Niewiadomskiego. Koncept ów jest jakby konsekwencją powyższej skargi na milczenie adresatki; pamiętać trzeba, że tego rodzaju żale stanowią stały temat epistolarnych powiadomień – w epoce pisarza autorzy listowników wyodrębnili oddzielną kategorię wypowiedzi „uskarżających się na niepisanie”, konwencjonalizując ich kształt²³. Jak już podkreślałem, Mieroszewski wykorzystał sytuację, kiedy adresat nie odpisuje i dosłownie potraktował konwencję listu-rozmowy, ujawniając jej umowność oraz ograniczenia; wprowadził mianowicie odbiorcę do tekstu, zmuszając go do obrony przed padającymi oskarżeniami. Dodać wypada, choć uwaga do rzeczy nie należy, że uczynił to autor w imponujący, brawurowy sposób – tego dialogu nie powstydziliby się mistrz ówczesnych komediowych polemik, Franciszek Zabłocki.

Trudno przesądzić czy zbliżone do gazetek pisanych relacje z Warszawy zawierały wynurzenia wstępne kierowane do konkretnego adresata. Faktem jest natomiast, że w utworach tych dostrzegamy koncepty zmierzające do ożywienia przekazywanych wiadomości. W pierwszej relacji pomysł taki stanowi na przykład nadanie jednej z wierszowanych wstawek wytwornego kształtu – informacje zostały przekazane w regularnych strofach safickich. Dzięki kontrastowi tematyki oraz formy osiągnął autor efekt komizmu; parodiując zaś styl wysoki ośmieszał go i kompromitował. Częściej jednak rozbiciu monotonii suchych, lakonicznych informacji, służył pomysł dosłownego ożywiania przedmiotu powiadomienia. Zwracałem już uwagę na personifikację konfederacji w pierwszym liście przesłanym Morstinowi. Doskonały koncept, otwierający drogę do nieoczekiwanych, zaskakujących skojarzeń, stanowiło uosobienie konstytucji w drugiej relacji z Warszawy.

Najbardziej bodaj szokującym pomysłem, jaki odnajdujemy w zachowanej epistolografii menipejskiej Mieroszewskiego, było przesłanie w formie imieninowego prezentu – „na wiązanie” – bogatego

²³ Zob. T. S z u m s k i, *Dokładna nauka języka i stylu polskiego w dwóch częściach. Część pierwsza zawierająca gramatykę i deklamatorykę, do której też należą elementarz i wzory charakterów ułożone podług najłatwiejszej metody do nauczania się czytania i pisania; dla użytku młodzieży napisana i własnym kosztem wydana przez [...], nauczyciela przy Gimnazjum Poznańskim, Poznań 1809, s. 326.*

rejestr awantur nadawcy. Zresztą, że list napisany został z powodu święta adresata, ujawnia autor dopiero przy końcu, zyskując dzięki temu pożądane zaskoczenie przyjaciela²⁴. Ponadto w zakończeniu tej solenizacji, w miejsce, gdzie wreszcie winny pojawić się życzenia, wplótł autor konceptualne wyjaśnienie, dlaczego w tak niecodzienny sposób postanowił obdarować druha²⁵.

Skrótowy przegląd konceptów dowodzi, że w każdym spośród członów listów, gdzie tradycja narzucała określony, konwencjonalny sposób formułowania powiadomień i wyznań, napotykamy pomysły burzące monotonię, sprzeciwiające się schematowi.

Skoro jednak mówimy o takim sprzeciwie, to trzeba uprzytomnić sobie, że częstokroć pisarz sięgał po parodię, która będąc określonym rodzajem stylizacji komicznie naśladowującej, nadawała się idealnie do ośmieszania i kompromitacji tradycyjnych elementów wypowiedzi literackich²⁶.

²⁴ „Zdziwisz się zapewne, skąd mnie się wzięło tak długi od jednego razu list napisać. I będziesz miał racją – oto twoje imieniny są tego przyczyną” (IV, 259).

²⁵ „Pierwszy to traf podobno, by kto na wiązanie
Poselał przyjaciółom swych błędów wyznanie.
Zniknął z upływnym czasem ów niegdyś wiek złoty,
Gdzie człek o swoich mówiąc, wielbił w innych cnoty.
Lecz dziś w wieku żelaznym cóż kto komu powie?
Wyznanie swoich błędów robi lotr łotrówi.
Lecz kiedyż był wiek złoty? Łgano o nim wszędy.
Cóż cnoty stanowiło? Poprawione błędy.
Więc my w poprawie naszych nie tracąc ochoty,
Jeżeli jeszcze nie był – zrobimy wiek złoty” (IV, 260).

²⁶ Kłopoty z wieloznacznością terminu *parodia* przypominają sygnalizowane kłopoty, jakie wiążą się z używaniem pojęć: *ironia* i *komizm*. Najogólniej rzecz traktując nieporozumienia wynikają z dwóch powodów: z traktowania parodii jako zabiegu (rodzaj parafrazy komicznej) i jako efektu tego zabiegu (określony gatunek literacki), oraz z konieczności określenia granicy między parodią i trawestacją. Znamienne, że w naszej literaturze fachowej autorzy najwartościowszych prac prezentują całkowicie różne koncepcje i odmiennie dokonują podziałów (H. M a r k i e w i c z, *Parodia a inne gatunki literackie*, [w:] *Nowe przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Warszawa 1974; J. Z i o m e k, *Parodia jako problem retoryki*, [w:] *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1980). Bliższa tradycji jest klasyfikacja J. Ziomka, który wyodrębnia cztery rodzaje parodii: przez dodawanie, odejmowanie, przemieszanie i podstawienie, oraz dwa rodzaje trawestacji: zstępująca czyli heroikomicum oraz wstępująca czyli właściwa. Różnicowanie zabiegów parodiujących nie jest tutaj konieczne (zresztą wskazane przez J. Ziomka odmiany parodii prawie nigdy nie występują w postaci „czystej”). Gdy mówię o parodii mam na myśli tej rodzaj parafrazy komicznej, który

Podkreślałem wcześniej, że niektóre fragmenty listów Mieroszewskiego sprawiają wrażenie parodii. To przypuszczenie dotyczyło wynurzenia rozpoczynającego „krakowski” list do Morstina oraz wiadomości przekazanych w klasycznych strofach safickich w pierwszej relacji z Warszawy. Parodia, jak i ironia, są tymi zabiegami językowymi, które aby zaistnieć, a ściślej: aby osiągnąć swój cel — *m u s z ą* zostać zauważone. To swoiste literackie zagadki — obligujące czytelnika do czujnej lektury i współudziału w kreowaniu intencjonalnie obecnego w całym utworze lub w jego partiach sensu. Zarówno ironia, jak i parodia miewają rzecz jasna różny stopień „tajności”. Przypomnienie tych oczywistych i znanych prawd było konieczne, skoro używając powyżej ostrożnych sformułowań, zwraca się tym samym uwagę na delikatność naśladowanej stylizacji obserwowanej w tekstach pisarza. Osiągał on efekt parodystyczny zawsze tak samo — kumulując właściwości stylu obowiązującego w danej wypowiedzi. Czynił to jednak w taki sposób, aby było możliwe dwojakie odczytanie intencji autorskich, przejawiających się w użyciu określonych środków wyrazu. Mówiąc krótko cenil sobie i chronił dwuznaczność zarówno ironii, jak i parodii.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zabiegi parodystyczne dostrzegamy przede wszystkim w tych członach wypowiedzi epistolarnych, w których ironia, komizm, koncept nie goszczą niemal wcale. Mieroszewski sięgał po parodię głównie wtedy, gdy wypełniając obowiązki korespondenta przekazywał wiadomości, jakie chcieli uzyskać lub jakich oczekiwali adresaci. Relacja z Krakowa pisana w specyficznej sytuacji *p o w i n n a* informować o przygnębieniu panującym wokół oraz własnym; jak pamiętamy, list nie rozczarowuje: zaraz na początku nadawca ujawnia swe przeżycia w sposób aż nadto poprawny, gromadząc w kilkunastu wersach cały podstawowy zasób określeń używanych tradycyjnie w podobnych okolicznościach. Powiadomienia słane z pokongresowej Warszawy *p o w i n n y* szczegółowo przedstawić wydarzenia; gdy nadawca uzupełnia relację domysłami dotyczącymi przyczyn „patriotycznego” ożywienia społeczności stołecznej, wprowadzony do tekstu odbiorca przywołuje go do porządku: „Ja bym prosił o *p i s* uroczystości” (V, 262 — podkr. *W.P.*). I właśnie wtedy —

obiektem ośmieszenia czyni zawsze określony wzorec literacki, co — dodajmy — pozostaje w zgodzie z koncepcją J. Ziomka; trawestacja korzysta z wzorca dla żartu na temat pozaliteracki.

realizując zamówienie – poeta informuje stylem wysokim, parodiując go wybornie w kolejnych strofach safickich.

Zabiegi parodystyczne, jeszcze do tej pory nie wskazywane, również pojawiają się jako reakcja na przymus powiadamiania w zgodzie z epistolarną konwencją i określonymi oczekiwaniami adresata. W liście do S. Wielhorskiej pisarz wybiera do lakonicznej prezentacji niektóre „zdarzeń politycznych”, ale sposób ich przedstawienia przedrzeźnia typowe dla takich doniesień spekulacje.

O pokoju bardzo mocno mówią, a powodem do tego, że Cesarz rozkazał sobie podać listy w niewolę zabranych: stąd wnoszą wymianę jeńców, stąd pokój etc.; i drugi rozkaz Ces., w którym ogłasza wolę swoją, aby każdy żołnierz miał koniecznie pięć par trzewików, każe się spodziewać jakiegoś dalekiego spaceru, a zatem sprzeciwia się pierwszemu; skombinowane obadwa, okazują, że ani jedno, ani drugie, a zatem niesłuchanie długie armistitium (III, 245).

Parodiowaniu podlegają nie tylko wiadomości, jakich wymagało się wówczas od obserwatora wydarzeń politycznych. Mieroszewski parodiuje również rewelacje, w jakie powinien obfitować list opisujący podróż. „Przechodzimy kraj piękny, w którym z wszystkich spostrzeżeń, które zrobiłem, [najważniejsze] jest, że ludzie mają nogi cienkie, a konie grube” (II, 244) – obwieścił przyjacielowi²⁷.

Dokonany przegląd, zmierzający do określenia specyfiki ukształtowania wypowiedzi epistolarnych poety, choć ograniczony przede wszystkim z racji celów, jakie miał spełnić, do wskazania podstawowych, szczególnie znamienych właściwości sztuki pisarskiej – dostarcza spostrzeżeń, które uzupełnione o obserwacje wcześniejsze, pozwalają zarówno na sformułowanie opinii o literackich predyspozycjach Mieroszewskiego, jak i na ogólną charakterystykę jego listów prozą i wierszem.

Mieroszewski był bezspornie pisarzem z urodzenia. Na razie nic nie wiadomo o przebiegu jego edukacji; ze wzmianek pamiętnikarzy oraz z informacji rozproszonych w tekstach poety można domniemywać, że autor nie był w dzieciństwie pozostawiony samemu sobie²⁸. Analiza

²⁷ Przykład ten dowodzi doskonałego wycucia specyficznego przejawu konwencjonalizacji listu-podróży. Problematykę relacji z podróżą prezentowałem omawiając dorobek M. Wyszowskiego.

²⁸ Warto przytoczyć znamiennej opinii Jana Weysenhoffa (*Pamiętnik*, Warszawa 1904, s. 167): „Przy sztabie miałem Józefa Mieroszewskiego, znanego z dowcipu i pisania wierszy, Stanisława Platera, biegłego w literaturze niemieckiej, Michała Walewskiego,

zachowanej twórczości prowadzi do wniosku, że o jej kształcie decydował przede wszystkim talent, a dopiero potem sztuka nabyta drogą nauki, co wówczas oznaczało poznanie przepisów oraz pięknych wzorów²⁹.

Utwory Mieroszewskiego są w wysokim, zadziwiającym stopniu wypowiedziami uporządkowanymi literacko. Przypomnijmy, zbierając dotychczasowe spostrzeżenia, co narzuca to przekonanie.

Uprzytomnić sobie należy, że listy menipejskie Miroszewskiego pisane były częstokroć wśród nerwowej, zawodowej krzątaniny (relacje „saskie” powstały w przemarszu lub na wojskowych kwaterach), a zawsze w pośpiechu, na prędce. Redagował je pisarz od razu w wersji ostatecznej, rezygnując z cyzelowania tak typowego dla głośnych pisarzy epoki, zalecanego przez klasycystyczną doktrynę estetyczno-literacką. Jak świadczą autografy, pisał szybko, mało starannym duktem, z rzadka decydując się na skreślenia i nieznaczne poprawki. A przecież — co ogromnie ważne — nie były to zwykłe listy. Układanie tekstów prozą i wierszem nie przychodziło łatwo nawet w normalnych warunkach, przy korzystaniu z możliwości redakcji brulionowej; pamiętamy, jak mocno ówczesni teoretycy akcentowali wyjątkową kłopotliwość tego rodzaju korespondencji.

I dopiero teraz, po uświadomieniu sobie podstawowych okoliczności towarzyszących powstaniu listów menipejskich Mieroszewskiego pewne uogólnienia zyskują pełny, zadziwiający wymiar.

Poeta kreśląc swe relacje niemal na kolanie, pośpiesznie — zawsze trafnie, z wielkim wyczuciem wybierał właściwe środki. Przypomnijmy. Dla określonej warunkami tematyki sięgał po taką, a nie inną, stosowną koncepcję utworu. Miał zarazem świadomość, iż konkretna sytuacja zewnętrzna, oczekiwania adresatów, specyfika wypowiedzi epistolarnej i wreszcie wybór koncepcji dla danego tekstu, programują kształt

dowcipnego i wesołego w towarzystwie, Wiktora Łuniewskiego etc. — wszystkich mówiących po francusku i niemiecku, dobrze wychowanych młodych ludzi. Z orszakiem tym miło mi było prezentować się”.

²⁹ Sztuka oraz talent czyli naturalne dyspozycje były w przekonaniu kodyfikatorów oświeceniowego klasycyzmu podstawowymi źródłami twórczości literackiej. Zob. np.: T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm — sentymentalizm — rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 61 — 65; *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. [Hasła:] B. Otwinowska, *Nasładowanie (mimesis)*, s. 353 — 360; T. Kostkiewiczowa, *Reguły*, s. 586 — 590.

każdego listu, konwencjonalizując go. Formował więc każdorazowo wypowiedź zgodnie z owymi nakazami, lecz jednocześnie sięgał po ironię, komizm, koncept, parodię. Ujawniał dzięki temu i ośmieszał schematy krępujące swobodę pióra. Także i w tym przypadku postępował z godnym podziwu wyczuciem. Jak pamiętamy, owe zabiegi językowe: kompromitujące określone konwencje i obowiązki pisarskie, zmuszające czytelnika do czujności i aktywnego współudziału w kreowaniu sensu poszczególnych fragmentów oraz całych utworów – nie pojawiały się przypadkowo w najróżniejszych miejscach. Ironię, komizm, koncept, parodię wprowadzał autor tam, w obręb konkretnej, integralnej partii listu, gdzie dany zabieg najlepiej „polemizował” z narzuconym sposobem kształtowania wypowiedzi. Ta gra z konwencjami: zawsze trafna, prowadzona przy użyciu różnych, zmieniających się w miarę potrzeby środków, widoczna na całym obszarze tekstu – dowodzi wyjątkowych predyspozycji pisarskich Mieroszewskiego; stosowanie określonych konwencji i zarazem polemika z nimi, jak świadczy historia literatury, to właściwość i przywilej twórców szczególnie przez naturę wyposażonych.

Miarą talentu poety jest ponadto wysoki stopień literackiej organizacji wszystkich utworów. Pamiętamy, jak w urozmaicony, a przy tym jednolity i konsekwentny sposób komponował autor swoje listy z wierszami – pisane, podkreślmy raz jeszcze, w różnych, odmiennych okolicznościach, zawsze jednak na prędko, bez medytacji i przymiarek. Wypowiedzi epistolarne Mieroszewskiego, choć spontaniczne, nie są jednak żywiołowe. Zawsze, w każdym liście, mamy do czynienia z wywodem uporządkowanym literacko według pewnych przyjętych zasad.

Porównajmy dla przykładu relacje „saskie” Mieroszewskiego i dzienniczek wojskowy z 1813 r. Kazimierza Brodzińskiego. Teksty tak bliskie: podobna była sytuacja autorów, ta sama siłą rzeczy dominuje tematyka, w obu przypadkach proza przeplatana jest wierszami – a jednak są to wypowiedzi zupełnie odmienne. Jedyłą bowiem zasadę, jaka organizuje wywód Brodzińskiego, stanowi chronologiczna kolejność zapisów – dziariusz ten nie był konstruowany według jakichkolwiek innych norm. Listy Mieroszewskiego dzięki uporządkowaniu wypowiedzi przynależą do dzieł sztuki – pokrewny podmiotowo i

przedmiotowo dziennik Brodzińskiego, dlatego, że jest dziennikiem (formą bez formy³⁰) do miana dzieła pretendować nie może.

Przejawem literackiej organizacji listów menipejskich Mieroszewskiego jest nie tylko ich jednolita i konsekwentna kompozycja. Zwraca uwagę użycie dla językowego ukształtowania wypowiedzi bogatego zespołu środków właściwych literaturze. Część spośród nich kilkakrotnie wskazywałem, te mianowicie, jakie służąc autorowi w polemice z podyktowanymi konwencjami, określiły charakter epistolografii poety. Ironia, komizm, koncept, parodia, z powodu swych właściwości immanentnych, oprócz funkcji estetycznej, pełnią zadania praktyczne: aktywizują i perswadują. W utworach poety obserwujemy jednak nagromadzenie także figur i tropów z natury „bezinteresownych”. Wspomniałem wcześniej o personifikacjach, pełna prezentacja owych środków nie była tutaj potrzebna.

Swobodne i celowe wykorzystywanie różnorodnych kompozycyjnych i stylistycznych sposobów nadawania wypowiedziom znamion literackiej organizacji dowodzi szczególnych predyspozycji Mieroszewskiego. Ich potwierdzeniem jest uderzająca błyskotliwość pisarska. Autor nie tylko po prostu używa określonych środków kształtowania wywodu w sposób literacki – on to czyni ze znakomitymi efektami. Zwracałem już uwagę na konstruowanie ironii i parodii tak, aby zmusić czytelnika do maksymalnej czujności oka i aktywności intelektu. Pamiętamy przykłady komizmu świetnie operującego zestawieniem sprzeczności – podobnych można wskazać wiele. Komizm Mieroszewskiego zawsze bawi; koncept zawsze zaskakuje i budzi podziw.

Kunszt pisarski nieznanego dzisiaj twórcy obserwujemy na każdym kroku. Przypomnijmy sobie brawurowe prowadzenie dialogu – bezbłędne rytmicznie mimo ciągłych inwersji – w fikcyjnej polemice nadawcy i adresata otwierającej list do J. Niewiadomskiego. W tym samym liście warto zwrócić uwagę na mistrzowskie skupienie narracji

³⁰ „Jeśli przez dzieło rozumieć wypowiedź, która jako całość zorganizowana jest według pewnych z góry przyjętych zasad, dziennik nie jest dziełem (to f o r m a bez f o r m y), podczas gdy jest nim zawsze powieść, choćby jej układ był maksymalnie luźny czy wręcz chaotyczny” (M. G ł o w i ń s k i, *Powieść a dziennik intymny*, [w:] *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 77).

wokół motywu bezwolnej woli; motywu sygnalizowanego zmiennymi określeniami pojawiającymi się co jakiś czas w najodpowiedniejszym punkcie opowiadania. Należy podkreślić, że poeta jednakowo swobodnie opisuje, jak opowiada³¹, i to zarówno prozą, jak i wierszem. Wyjątkowa jest przy tym łatwość przechodzenia z toku mowy wolnej do wyszukanych nieraz form mowy wiązanej; wystarczy przypomnieć, jak nagle, spełniając rzekome życzenie odbiorcy „zacytowane” w tekście, począł informować w wytwornych, jednolicie zrytmizowanych strofach safickich – a czynił to pisząc na przysłowiowym kolanie.

Przykłady w urozmaicony sposób demonstrowanego kunsztu można by mnożyć, ale na potrzeby prowadzonych rozważań wystarczy nawet ta drobna ich porcja. Trafny wybór środków dla osiągnięcia zamierzonych celów i efektów, obfitość oraz różnorodność zabiegów językowych powodujących literackie ukształtowanie wypowiedzi, błyskotliwość i kunszt pisarski – cechy, które ujawnia przegląd listów menipejskich, świadczą o szczególnych predyspozycjach poety. Podobne przejawy talentu dostrzegamy również w pozostałym dorobku twórcy – w wierszach³².

Wyjątkowe predyspozycje określiły kształt całego pisarstwa Mieroszewskiego. Przesądziły oczywiście o charakterze korespondencji menipejskiej – decydując, wraz z innymi uwarunkowaniami, o jej swoistości. Wypada się teraz zastanowić, wyciągając wnioski z dokonanych wcześniej spostrzeżeń, jakie cechy wyodrębniają ową twórczość spośród ówczesnej epistolografii tego samego rodzaju, dla jakich zaś cech potrafimy wskazać analogie.

Specyfikę listów Mieroszewskiego funduje znamieny, niepowtarzalny nigdzie poza nimi, splot określonych właściwości. Jak pamiętamy, głównym przedmiotem przedstawienia były „wypadki”, podstawową funkcją wypowiedzi – informowanie³³. Każdy z utworów realizuje

³¹ Pociągała go rozmowa, był – jak przypominają pamiętnikarze – ozdobą salonów. Nic dziwnego, że w listach chętnie kreował sytuację rozmowy.

³² Ich dokładniejszą analizą będzie można się zająć po publikacji tekstów, choć uprzedzić wypada – w zgodzie z opinią sformułowaną powyżej – że wiersze Mieroszewskiego pokrewne są przedmiotem, funkcją i stylem korespondencji menipejskiej, która jednak wydaje się literacko ciekawsza.

³³ Raz jeszcze należy podkreślić, że wyjątek stanowi ostatni chronologicznie z zachowanych listów: winszowanie przesłane przyjacielowi z okazji ślubu (VII); utwór ten pokrewny jest pozostałym stylistycznie, różni się właśnie tematyką i funkcją.

określoną koncepcję – autor osiągnął to, wykorzystując tradycyjne wzory; również poszczególne człony konsekwentnie konstruowanych tekstów pisane są „pod dyktando” konkretnych konwencji. Wypada więc stwierdzić, że z jednej strony menipejskie listy Mieroszewskiego są w sposób niespotykany w tym rodzaju twórczości zależne i podporządkowane: sytuacji zewnętrznej, oczekiwaniom adresatów, specyfice epistolarnego powiadomienia, tradycyjnym koncepcjom ukształtowania całych utworów i ich części. Mówiąc najkrócej: są skonwencjonalizowane i bezosobowe. Ale zarazem polemizują z narzuconymi, z pozoru biernie akceptowanymi schematami oraz wyraziście ujawniają indywidualność autora. Dzieje się to poprzez wyeksponowanie w pewnej grupie tekstów spośród przedstawionych wypadków – awantur narratora; niewątpliwie zabieg ten należy uznać za przekorną modyfikację obowiązków korespondenta: świadka i uczestnika ważkich wydarzeń historycznych – niewątpliwie też dzięki temu wkracza do tych utworów „osobistość”. Lecz ma to miejsce tylko w części listów – w relacjach „saskich”. Natomiast w całej epistolografii poety obserwujemy zabiegi ujawniające stosowanie podyktowanych tradycją określonych sposobów kształtowania wypowiedzi oraz czyniące owe konwencjonalne schematy obiektem żartu podmiotu czynności twórczych. Dzięki ironii, komizmowi, parodii, konceptom, nawet te teksty, które na pierwszy rzut oka łatwo pochopnie uznać za typowe relacje bezosobowe eksponujące przedmiot przedstawienia – a więc nawet powiadomienia ślone z Warszawy – nie tylko opowiadają, lecz również demonstrują poglądy autora. Zabiegi te, określające specyficzny kształt wszystkich listów z wierszami, tworzą drugi nurt znaczeń: polemiczny i perswazyjny; ich obecność nadaje charakter podmiotowy także tekstom z pozoru bezosobowym. Są to przy tym zabiegi nie tylko efektywne, ale i efektowne; jak wiemy, poeta korzysta z bogatego zespołu środków służących literackiemu organizowaniu wypowiedzi w sposób błyskotliwy, urozmaicony, a jednocześnie trafny – co bez wątpienia było konsekwencją szczególnych predyspozycji pisarskich.

Talent oraz upodobania do żartobliwego i dwuznacznego wywodu przybliży Mieroszewskiego Krasickiemu, różni go z Wyszowskim. Nie sposób ustalić, czy Mieroszewski miał świadomość swego wyjątkowego wyposażenia. Znamienne jednak, że w dochoowanej jego twórczości, zarówno w epistolografii menipejskiej, jak i w wierszach, nie napotykamy wątków metaliterackich. Nigdy nie użala się nad niedyspozycją

twórczą, nie komentuje nieudanych sformułowań, nie dyskutuje z Muzami, nie schyla się nad kastalskim źródłem – jak czynili to Michał Wyszkowski czy Kazimierz Brodziński w liście menipejskim do Ambrożego Grabowskiego, ułożonym w ciężkim boju z oporną materią³⁴. Obaj ci twórcy w mniejszym stopniu (Wyszkowski zgoła sporadycznie) wprowadzali w obręb swych powiadomień zabiegi fundujące komizm oraz podwójny sens.

Ironia, parodia, komizm to podstawowe właściwości organizacji językowej utworów poetyckich Krasickiego³⁵. Czy to, że dwaj twórcy pisujący listy menipejskie sięgali najchętniej po te same środki, było dziełem przypadku, czy może istniał jakiś powód owego szczególnego upodobania, tożsamy w obu przypadkach?

Zamiast podjąć się już teraz próby odpowiedzi, wypadnie powrócić znów na chwilę do listów Mieroszewskiego. Jak pamiętamy, w relacjach „saskich” zwraca uwagę specyficzne wyeksponowanie określonych wypadków: podstawowy człon epistolarnych powiadomień stanowi prezentacja awantur narratora. Jego stałym pragnieniem jest czynić dobrze – zawsze efekty jego wysiłków są zaprzeczeniem intencji. Skojarzenie dla każdego, kto zna literaturę Oświecenia, musi być jednoznaczne. To przecież w powiastce filozoficznej, jednym z najświetniejszych gatunków epoki, główny przedmiot przedstawienia stanowią perypetie bohatera³⁶. Bohaterem powiastek filozoficznych jest przeważnie młody człowiek, pełen dobrej woli, poszukujący w trakcie wędrówek prawdy lub szczęścia i spotykający się z ciągiem niepowodzeń. Jakże podobnie wyglądają „wypadki” dzielnego wojaka z listów „saskich” oraz losy wolterowskiego Zadiga, którego spotyka cała seria nieoczekiwanych, niefortunnnych przygód, czyniących go igraszką w rękach losu.

A dodać należy, iż powiastkę filozoficzną w zgodnej opinii badaczy wyróżnia ironiczny dystans wobec postaci i zdarzeń, parodiowanie

³⁴ K. B r o d z i ń s k i, *Listy do Ambrożego Grabowskiego*. [List] III. Suliszów. 20 kwietnia 1814, [w:] *Nieznane pisma prozą*. Wydał z rękopisów Aleksander Łucki, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, T. XII, Kraków 1910, s. 296 – 301. Jest to jedyny spośród znanych listów Brodzińskiego, jaki można uznać za wypowiedź menipejską; w innych pojawia się niekiedy jeden lub co najwyżej dwa krótkie wierszyki, zawsze na zasadzie przypadkowego wtrącenia.

³⁵ Zob. T. K o s t k i e w i c z o w a, *O języku poetyckim...*

³⁶ Zob. Z. S i n k o, *Powiastka w oświeceniu stanisławowskim*, Wrocław 1982, s. 122 – 123.

utartych schematów fabularnych, stosowanie przesady, karykatury, paradoksu, napomknień – co stanowi swoistą formę zмовy z czytelnikiem w kpieniu z negowanych poglądów³⁷.

Fakt, że dostrzegamy wyraźne podobieństwo pewnej grupy listów menipejskich Mieroszewskiego do ówczesnych powiastek filozoficznych nie dowodzi, rzecz jasna, wpływu lektur, ani tym bardziej świadomego naśladownictwa. Zwrócono już swego czasu uwagę na występowanie określonych cech wspólnych w listach z wierszami Krasickiego i w powiastkach filozoficznych Woltera. Te same zbieżności daje się zauważyć w powiastkach wschodnich Księcia Biskupa³⁸. Jak podkreśla autorka obszernego studium porównawczego, tożsamości te nie wynikają z jakichkolwiek zapożyczeń. Powiastki wschodnie Krasickiego nie są zależne w żaden sposób od powiastek filozoficznych Woltera, podobnie rzecz wygląda z epistolografią menipejską uprawianą z wielkim powodzeniem przez obu twórców. Zbieżności oraz współbrzmienia można zdaniem badaczki obserwować jedynie „na poziomie stylu wypowiedzi”³⁹ – i należy się z tą opinią zgodzić.

Uwagi powyższe odnoszą się również do podobieństw zauważonych w ukształtowaniu utworów menipejskich Mieroszewskiego. Listy „saskie” pokrewne są ówczesnej powiastce filozoficznej; wszystkie listy z powodu występowania w nich ironii oraz parodii pokrewne są tekstom promotora epistolografii menipejskiej w polskim Oświeceniu. Jeżeli owe zbieżności nie były wynikiem naśladownictwa i zapożyczeń, to może rzeczywiście należy uznać je za przypadkowe?

Wróciliśmy więc do pytania postawionego wcześniej – najprostszą odpowiedzią, sugerowaną przez zestawienie twórczości Woltera i Krasickiego, jest zaprzeczenie. Przyczyny preferowania określonych środków organizacji wypowiedzi literackich można doszukiwać się w konwersacyjnej kulturze salonu; obracanie się w jej kręgu było, zdaniem cytowanej już badaczki, powodem zbieżności widocznych w twórczości Woltera i Krasickiego⁴⁰. To samo da się z powodzeniem odnieść do Mieroszewskiego.

³⁷ Tamże, s. 121 – 122.

³⁸ Zob. P. Matuszewska, *Wolter w twórczości Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 61 – 63.

³⁹ Tamże, s. 64.

⁴⁰ L.c.

Wydaje się jednak, że istniał znacznie mniej hipotetyczny powód kreowania z równym upodobaniem i konsekwencją wypowiedzi dwuznacznych i przez Krasickiego, i przez Mieroszewskiego. Akcentowałem wcześniej podobieństwo konkretnego aspektu sytuacji biograficznej tych pisarzy. Obaj zajmowali konkretne miejsce w hierarchii tradycyjnych instytucji, obaj podlegali i służyli. Oczywiście znaczne były różnice pozycji i obowiązków, łączyła ich jednak rzecz niebagatelna: niemożność całkowitego dysponowania sobą. Trudno odrzucić przekonanie, że fakt ten wpłynął na wykrystalizowanie się określonej wizji własnego miejsca w świecie oraz w ogóle uwarunkowań człowieczej egzystencji.

Bohater „saskich” listów Mieroszewskiego jest marionetką w rękach losu. Został przedmiotem opisu, bo i jest przedmiotem, jaki o sobie decydować nie może. W bajkach Krasickiego bohaterowie ciągle boleśnie przekonują się, że ponad nimi jest jeszcze ktoś lub coś, rozstrzygające o ich losach wbrew śmiesznym urojeniom i pretensjom do samostanowienia.

Dałoby się bodaj wskazać pewne podobieństwo wizji świata obu twórców, w jakiejś mierze warunkowane sytuacją biograficzną, ale tożsamości występują na niższym pięttrze : szczegółowych obrachunków intelektualnych z obserwowaną rzeczywistością. Świat jest pełen sprzeczności i paradoksów, tak samo ludzie usiłujący go zrozumieć i zmienić. Nie można tego dokonać bez ciągłej czujności, stałego sceptycyzmu. Nic nie jest pewne, niezmiennie, raz na zawsze dane. Dystans i nieustanna kontrola rozumu to niezbędne warunki, by poznać siebie i rzeczywistość oraz by móc zaryzykować modyfikacje.

Ironia, parodia, komizm są środkami literackiej negacji, mającymi przekonać do ukrytych, odkrywanych niełatwo i nie bez przykrości prawd. Potrzeba demaskacji i perswazji, płynąca z przekonania o niedoskonałości człowieka i kreowanego przezeń świata — to chyba ów poszukiwany powód podobnego ukształtowania wypowiedzi w listach menipejskich „księcia poetów” oraz w epistolografii pokrewnego mu predyspozycjami i światopoglądem, zapomnianego po latach poety.